Nr. 251. Kraków, dnia 3 Listopada, Czwartek. 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:			
Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Zupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gron er ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: Huberta i Sylwii. Imię słowiańskie: Chwalisława.

Jutro: Karola Boromeusza b. w. Imię słowiańskie: Mściwoja.

Pojutrze: Elżbiety p., Emeryka. Imię słowiańskie: Sławomira bł.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 56. Zachód o g. 4 m. 32. Długość dnia 9 g. 36 m.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele N. Panny Maryi w rynku codzień do W. Nocy do św. Michała o g. wpół do 6, od św. Michała do W. Nocy o g. 6 prymarya z wyst. N. Sakramentu.

W kościele św. Józefa nieustająca adoracya Najś. Sakramentu.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku przez cały rok we środy, soboty i niedziele odprawiają się w kaplicy wotywy przed cudownym ukoronowanym w r. 1883 obrazem N. Maryi P. Piaskowej o godz. 9 rano.

W kościele OO. Dominikanów przez cały rok o g. 5 rano msza ś. i śpiewanie różańca, o 9 wotywa co godzina msza św. do 10 rano; w niedzielę i święta msza ś. o g. wpół do dwunastej w kapl. M. B. Różańcowej.

W kościele św. Floryana na Kleparzu przez cały rok msza św. codziennie o godz 6, 7 i 8 rano.

Pierwsze 100,000.

Pisząc poprzednio o dotychczasowych skutkach działalności komisji kolonizacyjnej w Poznańskiem byliśmy w stanie udowodnić z niekłamaną przyjemnością, że główne zadanie komisji — parcelacja, obliczona na rozbijanie pnia polskiego niemieckiemi klinami, idzie nietylko opornie, ale zgoła niefortunnie.

Od tej pory, na potwierdzenie wywodów naszych przybył jeszcze tak silny argument, jak obszerne enuncjacje w tym przedmiocie fachowego pisma „Zeitschrift des landwirthschaftlichen Central-Vereins“, w którym nie przewidują bynajmniej, aby parcelacja i zkolonizowanie Poznańskiego kiedykolwiek udać się mogły.

Nie o trudności techniczne się rozchodzi, boć przecież wiadomo jest, że Prusacy mistrzami są w zakresie parcelacji nietylko wsi, ale państw całych.

Trudności prawne, gminne, szkolne i wszelkie inne także pokonać by się dały powoli — główna jednak podstawowa trudność w tem polega, że brak amatorów, że porządnych ludzi odstraszają dotychczasowe przykłady zawiedzionych nadziei, tłum zaś — zawsze łapczywy na awantury, nie posiada środków, rząd zaś nie zdecydował się dotąd robić darowizny.

„W jakim tedy celu będzie rząd robił dalsze zakupna, jeżeli na 48 zakupionych dobr, 5 tylko zdołał rozprzedać i napróżno się stara o nowych nabywców?“

Więc tedy na jednym punkcie spudłowano zupełnie; kolonizowanie Poznańskiego pionierami z nad Elby, Renu, i Wezery nie udało się!

Ale...

Udało się kupić 48 większych polskich posiadłości ziemskich, przedstawiających jak już obecnie wiemy dokładnie, sto tysięcy morgów magdeburskich przestrzeni....

Te pierwsze 100,000 — to czysta strata narodu! Te pierwsze od ustanowienia komisji — a przedtem!? Kto je odzyska? Czy może wy, którzyście je zmarnowali?...

Różne narody, różnemi czasy popełniały rozmaite błędy, omyłki — występki nawet. Takiego lenistwa, takiej lekkomyślności, takiego nędznego marnotrawstwa — jakiego my przykład dawaliśmy i dajemy, niebyło nigdzie. A przecież chełpimy się wielkością patryotyzmu!

Patryotyzm jest miłością ojczyzny... Owóż tedy niema ojczyzny bez ziemi... Umierać za ojczyznę jest dowodem miłości, ale umieć żyć w znoju i pracy, z pożytkiem dla siebie i drugich — to także patryotyzm.

Źle żyli i głupio żyli wszyscy ci eks-posiadacze ziemi, dziś niemieckiej, a jednak trzeba nawet między nimi rozróżniać, nieszczęśliwych oddzielić od występnych.

Można przyjąć za pewnik, że mniej więcej połowa, wyzuła się z ziemi zmuszona. Zaskoczeni przesileniem, przywaleni ogromem dawnych, może prastarych zobowiązań, mieli oni do wyboru: przeczekać czas jakiś i wylecieć z majątku drogą subhasty o torbie i kiju, lub sprzedać dobrowolnie ziemię i wynieść jakieś resztki mienia dla rodziny — licznej może... To tworzy pewien rodzaj okoliczności łagodzących. Bezwarunkowo potępiać tych nieszczęśliwych — trudno.

Ale byli też, i to w niemałej liczbie, występni, i

ŻONA

GALERYA SZKICÓW Z NATURY

przez **M. GAWALEWICZA.**

II.

ASTRA.

Kiedy za niego za mąż wychodziła, była już panną, co się zowie dostałą; mówili o niej, że trzyma się jeszcze bardzo dobrze i że wygląda lepiej od swojej młodszej siostry, chociaż ta młodsza młodą także już nie była.

Dwie ich zostało po śmierci rodziców i gdyby nie stara wujenka, która się niemi zaopiekowała, nie byłoby się do kogo przytulić; tylko to już taki los starych ludzi, że muszą umierać.

Wujenka była starą i także umarła, na szczęście zostawiła młode panny już dorosłe i pełnoletnie, a na zabezpieczenie dalszego ich losu mająteczek, o którym rozmaicie powiadano. Jedni zmrużali znacząco prawe oko i kiwali głową: „ho ho!“ — drudzy zaś wydymali usta i mówili:

— No, jest tam coś, ale znów nie tak dużo!..

Musiało być w każdym razie dość, bo panny Anastazja i Klementyna po śmierci wujenki żyły dostatnio, ubierały się modnie i nie żałowały sobie niczego.

Wujence, przez wdzięczność, kazały postawić grób murowany i piękny pomnik na cmentarzu, a w rocznicę jej śmierci urządzały egzekwie, na które przychodziły czarno ubrane, za woalem i przez całą wotywę klęczały na kamiennej posadzce, modląc się szczerze i gorąco za duszę swej opiekunki i dobrodziejki.

Widywano je zawsze razem, nierozdzielne, bez czyjegokolwiek towarzystwa; słusznego wzrostu, smukłe blondynki, ubrane zwykle jednakowo, zgrabne, nawet dość przystojne, podobne do siebie bardzo, zwracały uwagę, chociaż unikały tego o ile możności.

Pewnego razu zobaczono starszą bez siostry na ulicy, opartą na ramieniu młodego mężczyzny, ubraną w elegancki kostium pluszowy, w kapeluszu wiązanym pod brodą; wchodzili do kościoła na sumę. On niósł jej książkę do modlenia, a podczas całej mszy jej mufkę i parasolkę. Zdawało się, że był zatopiony w modlitwie, bo oczy spuszczał i unikał spojrzeń ludzkich.

Kobiety trącały się łokciami i głową pokazywały sobie nabożną parę.

— Patrzcie, patrzcie — szeptano za plecami mężczyzny — Nastusia ma narzeczonego!..

Nie, to nie był narzeczony, to był już najlegalniejszy małżonek. Cichutko, w tajemnicy, za indultem pobrali się pewnej niedzieli rano w Częstochowie, a nikt nie wiedział; jak, kiedy, zkąd panna Anastazja wytrzasnęła sobie tego męża... Dość, że go miała i że miała złotą, szeroką obrączkę na palcu, jak wszystkie mężatki.

Ona sama nie chciała długo wierzyć temu; jakoś się to wszystko tak prędko odbyło, jakby we śnie, nie na jawie. Przestała się nagle nazywać panną Ligięcką, a zaczęła nosić nazwisko pani Anastazji Ratorskiej; nic się nie zmieniło na pozór w panieńskiem jej mieszkaniu, oprócz tego, że wbrew przyjętym zwyczajom, wniósł się mąż do niej, nie ona do męża. Przybrano tylko jeden pokój dla Klimci, która musiała po latach trzydziestu po raz pierwszy opuścić sypialnię swej siostry i ustąpić miejsca szwagrowi.

Byłaby się prędzej, Bóg wie czego, spodziewała, niż tego szwagra; z nieba jej spadł!

Nastusia zaś była oszołomioną; kiedy się jej pan Juljan oświadczył, oniemiała ze wzruszenia; nikt jej o takiej miłości nie mówił do tej chwili. Nie chciała go słuchać, bała się czegoś, a jednocześnie dziwnym urokiem pociągała ją myśl zamążpójścia: wszystkie uśpione marzenia zbudziły się nagle w jej duszy. Zawstydziło ją jakoś to wyznanie, nie śmiała zwierzyć się z niem siostrze, wiedziała, że pan Juljan jest od niej.. młodszy, a choćby nim faktycznie nie był, to wyglądał jak młodzieniaszek.

W pierwszej chwili przychodziły jej refleksje:

— Co ludzie powiedzą?.

Ale łakome serce domagało się swoich praw, choć spóźnionych i tłómaczyło starej pannie:

— Niech mówią, co chcą, byleś była szczęśliwą.

Upajała się swojem niespodzianem szczęściem, które przychodziło niewołane, jak wielka wygrana losu, dawno zapomnianego gdzieś na spodzie panieńskiego kuferka.

Przestraszyła się tej propozycyi wyjścia za mąż teraz, kiedy się już prawie wyrzekła myśli o małżeństwie; obie z siostrą tak już przywykły do swojej samotności i życia we dwie...

P. Juljan wszelako nie należał do tych, których łatwo można odsunąć; patrzał w oczy tak czule, mówił tak błagalnie, przysięgał się tak gorąco, a argumenta stawiał tak przekonywające, był widocznie tak

dla tych niema łagodzących okoliczności ni najmniejszych względów...

Robili doskonały interes? Zapewne! Takie interesa robił Judasz Iskariota, potem ów grek Efialtes, który bocznemi ścieżkami przeprowadził Persów na tyły Leonidasa, a potem coraz to liczniejsza rzesza łotrów, których historja napiętnowała znamieniem nigdy nie wygasającej pogardy..

Niech im z tych 100,000 każden morg bez musu przeszachrowany, będzie krzyżem osobliwej zasługi.

Sprawy krajowe.

Wydział krajowy przygotował na najbliższą sesyę Sejmu, która już za kilka tygodni się rozpocznie, następujące sprawozdania: 1) Ogólne sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego za czas od 1-go lipca 1887 r. do 1-go lipca 1888 r.; 2) Preliminarz budżetu krajowego na r. 1888, rzucający światło na finansowy stan gospodarstwa krajowego; 3) Sprawozdanie o rewizyi ustaw szkolnych w formie nowel do 3 ustaw majowych z r. 1873; 4) Sprawozdanie o stanie funduszu szkolnego emerytalnego; 5) Sprawozdanie w przedmiocie szkół wydziałowych, co do których wynik badań dotychczasowych okazał się ujemnym; 6) Sprawozdanie o przemyśle krajowym wraz ze sprawozdaniem komissyi krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego o stanie szkolnictwa przemysłowego; 7) Sprawozdania o krajowych szkołach ludowych w Dublanach, Czernichowie, Jagielnicy, Horodence i Kobiernicach; 8) Sprawozdanie o melioracyach; 9) o przemyśle górniczym; 10) o Banku krajowym; 11) Projekt zmiany § 1-go ustawy o dojazdach kolejowych; 12) Sprawozdanie w kwestyi subwencyonowania żeglugi parowej na Dniestrze; 13) Wnioski co do terytoryalnych wyłączeń gmin z obwodów sądowych i powiatów; 14) Projekt reformy ustaw łowieckich; 15) Projekt 5-ciu ustaw do reformy gminnej; 16) Projekt ustawy o obowiązkowem zabezpieczeniu od ognia wszystkich budynków w kraju znajdujących się; 17) Projekta dwóch ustaw budowniczych dla miasteczek i wsi; 18) Projekt ustawy służbowej: 19) Projekt utworzenia stałego funduszu jedno-milionowego na cele rozmieszczenia stałego wojska w kraju (kwaterunkowe). Zaiste nadzwyczaj obfity materyał dla obrad Sejmu krajowego.

Grybów. Spadkobiercy Ferdynanda Hoscha, właściciela większych posiadłości w Grybowie, postanowili cały majątek, oszacowany na pół miliona złr. sprzedać. Nie znalazłszy kupca na cały majątek, zaczęli go częściami sprzedawać. Wieś Biencarewo, należącą do tego obszaru, nabyli za poradą miejscowego proboszcza X. Kaczmarczyka, włościanie biencarewscy za sumę 15,125 złr., którą w większej części pożyczyli od sąsiadów, gdyż nadaremnie kołatali w tej mierze to do Wydziału powiatowego, to znów do Banku krajowego. Podobnież majątek dworski Boguszę zakupić mają włościanie miejscowi. Tak więc znikną dwa obszary dworskie w Grybowskiem.

Rawa ruska. Ze Lwowa przybyło tu 50 żołnierzy w celu stłumienia oporu gminy Hujcze przeciw wprowadzeniu nowej ustawy drogowej.

KRONIKA.

Zaduszki. Wczoraj rano, jak zwykle co roku, odbyło się na cmentarzu nabożeństwo, zaś około godz. 12-ej kazanie, poczem pobożni z procesyą obchodzili cmentarz. Przez cały dzień roiła się publiczność na cmentarzu, a od godziny 5-tej tłumy publiczności dążyły ulicą Lubicz i Rakowiecką, tak, że ledwo można się było przecisnąć. Cały cmentarz przedstawiał morze świateł, a gdzieniegdzie zauważyliśmy niezwykły przepych w oświetleniu grobów; niektóre były przybrane lampionami kolorowemi, z papieru, a nawet papierowemi łańcuchami. Na jednym z grobów widzieliśmy nawet fotografię zmarłego w trumnie wystawioną na widok publiczny.

† **Anna z Piotrowskich Rehmanowa**, w wieku lat 70, zakończyła dziś rano życie. Smierć ta dotknie boleśnie wielu z mieszkańców naszego miasta; nieboszczka bowiem znaną im była jako wzorowa matka rodziny i obywatelka. Była ona matką słynnego podróżnika i naturalisty, prof. lwowskiej wszechnicy, Antoniego Rehmana, tudzież znanego w naszem mieście p. Stanisława Rehmana.

Sprowadzenie zwłok Adama Mickiewicza. Wydział Czytelni akademickiej uchwalił na ostatniem posiedzeniu zająć się sprowadzeniem zwłok wieszcza, i w tym celu ma nastąpić porozumienie się Wydziału ze znaczniejszymi osobistościami naszego grodu.

Uniwersytet krakowski liczy obecnie 1,234 słuchaczy. Z tego wypada na wydział teologiczny 91, na prawniczy 520, na lekarski 486, na filozoficzny 91, a farmaceutów 46. Z nowo na uniwersytet przybyłych jest: teologów 27, prawników 166, medyków 126 filozofów 25. W porównaniu z przeszłym rokiem zapisało się na uniwersytet Jagielloński o 63 słuchaczy więcej.

Wykład prof. Czesława Czyńskiego, który się odbędzie na korzyść Wielkopolski — w piątek dnia 4-go listopada, wieczorem w sali Rady miejskiej w Krakowie, cieszy się wielką popularnością; wiele już krzeseł pierwszorzędnych zajętych przez szan. inicjatorki, a o dalsze zgłaszają się licznie z prowincyi.

Treść wykładu podajemy:

O pochodzeniu i zastosowaniu Volapüka, czy ma być dla Polaków korzystną nauka tego nowego narzecza wszechświatowego. — Zajęcie jakie budzi we wszystkich częściach świata — kluby i dzienniki — słowo o Volapüku — Izby handlowe i przemysłowe — cel i doniosłość mowy.

Ochrona zwierząt. Zwyczajne posiedzenie Wydziału krakowskiego Stowarzyszenia ochrony zwierząt odbędzie się 4-go listopada b. r. (piątek) o godz. 7-mej wieczorem w gabinecie fizycznym c. k. wyższej szkoły przemysłowej (ul. Gołębia, nr. 20 p. II).

Z Teatru. Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że artysta lwowski p. Frenkel, b. ulubieniec Krakowa, w przejeździe do Warszawy, ukaże się dwa razy na naszej scenie, — w jakich zaś sztukach, jeszcze nie zdecydowała dyrekcya teatru.

Zgraja łobuzów napadła onegdaj wieczór około godziny 9-tej na sklepik Zukermanna przy ul. Wolskiej (róg) i powybijała w takowym prawie wszystkie szyby. Sprawców tej awantury zaaresztowano.

Brak wytrwałości. Niejaki Dawid Heimberger, chłopak lubiący więcej grać w guziki, jak pracować — uprzykrzył sobie słuchać napomnień swego majstra i urządził t. zw. „fugę“ z terminu p e r p e d e s a p o s t o l o r u m, ale widocznie uchodzić musiał bardzo leniwo — gdyż w parę godzin organa policyjne przytrzymały go.

Poznań 1 listopada. Twierdzono, że doniesienie poznańskiego organu rządowego o nominacyi księdza Kloske na nauczyciela religii przy gimnazyum poznańskiem nie jest autentycznem. Niestety pozbawmy się jego złudzenia.

Już dawniej duchowna władza poznańska wyraziła życzenie, aby posadę rzeczoną objął ks. Göbel, poznańczyk, pełniący obecnie obowiązki nauczyciela religii na Szląsku. Akta znajdowały się w Berlinie w ręku ministra Gosslera, któremu ks. Göbel w swoim czasie przedstawił się osobiście. Minister Gossler nie miał wtedy nic przeciw niemu, widocznie jednak albo nie chciał mu powierzyć posady poznańskiej, albo żądał od niego rzeczy takich, na które kapłańskie sumienie nie pozwoliło księdzu Göblowi przystać. Poprzednio wam donosiłem, że ks. Göbel był władzy świeckiej przedstawiony, jako kandydat na probostwo zostające pod patronatem posła naszego, Stanisława Chłapowskiego. Sam ten fakt świadczył, że o posadzie gimnazyalnej w Poznańskiem ks. Göbel marzyć już nie mógł.

Kiedy zaczęto przebąkiwać o ks. Kloske, wikarym berlińskim, jako kandydacie na nauczyciela religii w Poznaniu, ukazał się w niemieckiej prasie katolickiej artykuł, wymierzony przeciw takim księżom - Niemcom, którzyby, idąc za zaproszeniem rządowej prasy, gotowi byli pójść do archidyecezyi gnieźnieńsko - poznańskiej. Dzielny ten artykuł był napisany przez Niemca, laika. Spodziewano się, że ks. Kloske weźmie do serca przestrogi tam wypowiedziane. Stało się inaczej, jakkolwiek trzech innych księży ze Szląska podziękowało rządowi za ofiarowane łaski poznańskie.

Nie koniec jednak na tem.

Otóż nietylko ks. Kloske będzie w dwóch najwyższych klasach gimnazyalnych uczył religii po niemiecku. Rząd pruski żąda jeszcze więcej, — domaga się bowiem, żeby w kościele gimnazyalnym wobec wszystkich uczniów katolickich prawił niemieckie kazania.

---

zakochanym pomimo różnicy wieku, że zwalczył wszystkie obawy, wszystkie uprzedzenia obu sióstr i postawił w końcu na swojem..

— A będziesz ty mnie kochał? — pytała z jakąś trwogą i naiwnością zarazem narzeczonego panna Anastazja, kiedy jej rękę do ust i do oczu przyciskał, obcierając nią umyślnie łzy rozczulenia z powiek.

— Byłbym ostatnim łotrem — mówił z przejęciem — gdybym się zmienił kiedykolwiek dla ciebie!

Po ślubie podczas miodowych miesięcy, zakładając mu ręce na szyję, powtarzała znowu to samo wiecznie pytanie, które było jedyną troską jej życia teraźniejszego.

— A będziesz ty mnie kochał?..

Odpowiadał zawsze jednako, z dodatkiem:

— Przecież wszystko tobie zawdzięczam!..

W istocie, tak było; zawdzięczał jej oparcie na trwalszym gruncie, odkąd posagiem żony podparł swoje interesa. Oddała mu z całem zaufaniem połowę spadku po wujence, aby pieniędzmi obracał; znał się na tem, aplikował przecież w kantorze jednego z najsprytniejszych finansistów, po ożenieniu zaczął na własną rękę robić interesa. Szczęściło mu się, spekulacje szły pomyślnie.

Mijał rok jeden, drugi trzeci, pieniądze same się mnożyły; w domu zamożności przybywało, ale pani Anastazja smutniała i więdła coraz bardziej. Mąż zdawał się być tylko robieniem majątku zajęty; na nią zważał coraz mniej, przestał z nią nawet o interesach rozmawiać, — nie znała się na nich, jego zdaniem. Nie wiedziała, co robi, gdzie bywa, czem się zajmuje, na czem stracił, na czem zarobił.

— Co ci do tego? — odpowiedział raz szorstko, gdy się go ośmieliła zapytać — byleś ty miała wszystko, co potrzeba.

I miała wszystko, to prawda, ale potrzebowała dla siebie tak nie wiele.. Piękne, nowe meble w dużych pokojach przykryte pokrowcami, zapełniały mieszkanie, w którem z każdym rokiem jakaś większa pustka i cisza przybywała. Nigdy prawie apartament państwa Ratorskich nie rozbrzmiewał gwarną rozmową liczniejszego towarzystwa, nikt tu nie bywał, nikogo nie przyjmowano, dom ludzi względnie zamożnych wydawał się niezamieszkanym.

Pani Anastazja, zamknięta, jak pustelnica, przechadzała się najwięcej sama po swoich pokojach w nieobecności męża, który dnie całe do późnej nieraz nocy spędzał za domem... Miał tyle zajęć, tyle obowiązków, tyle kłopotów zawsze na głowie!... Z natury małomówna i skryta, zamilkła jeszcze bardziej, myślała tylko więcej i wpadała w zadumę nawet w obecności Juliana, który zbywał ją z ukrytą niechęcią półsłówkami; widywali się jak ludzie obcy, przy śniadaniu, lub przy obiedzie. Zażyłość małżeńska zwietrzała i rozwiodła się bardzo rychło pomiędzy nimi.

Niekiedy mąż zostawał sam na sam z żoną w salonie, rzucał się w fotel z zapalonem cygarem w ustach i udawał, że czyta gazety, lub drzemie, aby tylko słowa do niej nie przemówić; nudziła go widocznie rozmowa z nią, odkąd przestał udawać czułość i nie potrzebował powtarzać szablonowych przysiąg o miłości. Podchodziła do niego na palcach ostrożnie, stawała za nim i wpatrywała się w twarz jego świeżą, rumianą, okraszoną wdziękiem rozkwitającej męzkości. Miała nieraz ochotę pocałować go z lekka w czoło, ale bała się go obudzić ze snu, traciła śmiałość względem człowieka, do którego należała, którego kochała, czując, że wzajemności nie posiada.

Wzrok jej padał niekiedy na duże stojące zwierciadło, w którem odbijała się jej postać obok męża i wtedy twarz jej pochmurniała bardziej, w oczach większy jeszcze smutek przebijał; widziała całą różnicę, jaką lata małżeństwa pomiędzy nimi uwydatniły. Każdy rok jemu dodawał czegoś, jej odejmował. Starała się być młodą jak najdłużej, aby go przywiązać do siebie i nie tracić resztek uroku tej jesieni, która miała przez chwilę ułudy wiosny i świeżości. Jakby na przekor — starzała się raptownie; trawił ją smutek rozczarowania i życie, coraz pełniejsze zawodów. Nie chciała przypuścić najstraszniejszych podejrzeń, że mąż ją oszukiwał, że kłamał przed ślubem, aby jej rękę, a w ręce posag ukryty pozyskać. Była jego najlepszym rzecznikiem sama, bronila go, tłómaczyła jego oziębłość rosnącą z dniem każdym, mówiła sobie dla własnego uspokojenia:

— Zajęty taki, nie ma czasu myśleć o mnie, zawikłał się zanadto w interesa, musi mieć kłopoty...

Zazdrości i podejrzeń wstydziła się sama przed sobą... Czuła, iż starszej żonie nie wypada być zazdrosną, a przynajmniej okazywać tego mężowi; nawet przed siostrą się ukrywała z tem, przed tą jedyną powiernicą zamknęła tajnię swojego serca. Bała się, aby jej nie odpowiedziała kiedy;

— Byłaś starszą, wiedziałaś, co robisz.

Czuła się zaniedbywaną i odsuwaną przez męża,

Na to ks. Kloske wprawdzie nie zgodził się dotąd. Zdaje się, że nie stanie on w opozycyi przeciw arcybiskupowi poznańskiemu i oczekiwać będzie, na czem się skończą układy prowadzone w tej sprawie między rządem a władzą duchowną. Podobno ks. arcy biskup Dinder oświadczył, że nie zezwoli na kazania niemieckie. Jeżeli rząd nie odstąpi od swych wymagań, a ze swej strony arcybiskup nie zmieni także postanowienia, wtedy nie będzie żadnych kazań.

Okoliczność, że ks. Kloske, jako Górnoślązak, mówi po polsku, i że przez dłuższy czas w domu polskim niedaleko Poznania był nauczycielem domowym, nic tu nie stanowi.

Z Warszawy. Podań o przyjęcie poddaństwa rosyjskiego wniosło około 1,500 cudzoziemców (przeważnie niemców) z Królestwa Polskiego. Większość petentów zamieszkuje w Kongresówce od lat 10. — Niektórym pułkom kawaleryi rossyjskiej dano rozkaz posunąć się z głębi carstwa ku granicy niemieckiej i austryackiej. Zarazem wojskowy departament medyczny zawezwał aptekarzy, aby się zgłaszali do służby przy wojskowych szpitalach. Urzędnicy na komorach mieli otrzymać zapytanie, gdzie życzą sobie odesłać rodziny w razie wojny. — W tych dniach jenerał-gubernator Drenteln rozesłał okólnik do wszystkich rejentów, urzędujących w podlegających mu guberniach, zakazując zatwierdzenia działów majątkowych, dokonywanych polubownie przez sądy kompromisarskie. Okólnik ten wywołany zotał wypadkiem podziału majątkowego, dokonanego niezgodnie z słynnym ukazem o wywłaszczeniu z ziemi osób polskiego pochodzenia na Ukrainie. i td. Członków zaś kompromisu, którzy urządzali omawiany podział majątkowy, oddano pod sąd.

Karjera oszusta. Podaliśmy niedawno wiadomość o aresztowaniu w Paryżu głośnego radykała dra. Castelnau, który w spółce z niejakim br. Szeurerem odrwił towarzystwa asekuracyjne. Szeurer zabezpieczył się na olbrzymie sumy i grał jak wirtuoz, trzy lata rolę suchotnika. Tymczasem zmarł w zakładzie dra. Castelnau rzeczywisły suchotnik, lekarz wydał świadectwo, że to Scheurer, kochanka niemca, Julia Metz wzięła 360,000 asekuracji, a niemiec potem w Paryżu żył szumnie i wesoło, jako hr. Salis. Następnie Scheurer udał się do Ameryki, skąd wrócił do Europy, jako Clarence Percy Ropers. Przeszłość jego jest szeregiem oszustw na wielką skalę. Gdzie tylko przybył, występywał jako dżentelman i obracał się jedynie w sferach arystokratycznych bankierskich. Każda policya kontynentu poszukuje tego dżentelmana. Nareszcie gdy na rekwizycyę sądu wersalskiego, który rozpatruje sprawę dra. Castelnau, policja wiedeńska zajęła się osobą Scheurera, natrafiła naprzód na ślad jego kochanki Julji Metz, która się schroniła do cichego ustronia w Styrji. Została natychmiast uwiezioną. Scheurer, dowiedziawszy się z dzienników o losie swej kochanki, położył dobrowolnie kres swemu życiu. Zastrzelił się w Como.

Spuścizna po dżokeju. Zmarły Jerzy Fordham, znany dżokiej angielski, pozostawił żonie swojej i czworgu dzieciom po 100.000 złr. każdemu. Nadto czując blizki zgon, Fordham zwołał całą rodzinę i rodzielił wszystkie podarunki, jakie otrzymał w ciągu swej długiej dżokiejskiej karyery, a które przedstawiają bardzo znaczną wartość.

Wiadomości artystyczno-literackie.

Nowe czasopismo dla młodzieży pol. „Mały Swiatek,“ ma się ukazać wkrótce we Lwowie. Redakcya, dająca gwarancję dobrego prowadzenia pisma, zapewniła sobie współpracownictwo autorów znanych zaszczytnie z prac w kierunku literackim i pedagogicznym i postarała się o piękne i liczne ryciny, które stanowią bardzo ważny warunek w wydawnictwach dla młodzieży. Ten dział literatury jest u nas w zaniedbaniu, a redakcya może wyświadczyć prawdziwą przysługę wychowawcom i młodzieży, poświęcając swę pracę dla jej wykształcenia i rozrywki.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Zarząd bazaru krajowego rozwija bardzo chlubną ruchliwość, której zapewne uda się przełamać lody obojętności publiczności. Temu kilka dni wprowadził zarząd do składu swego znowu nowy artykuł t. j. wyroby wełniane maszynowe z fabryk lwowskich i krakowskich.

Koleje. Inżynier wiedeński, Maksymilian Pollak, ubiega się o koncesyę na budowę kolei lokalnej od stacyi Karola Ludwika w Słotwinie przez Brzesko, Okocim i Uszew do Wiśnicza.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

Nerwowe a maską obojętności pokryte oczekiwania — oto charakterystyka obecnego położenia we Francyi; charakterystyka w całej pełni występująca nietylko w dziennikach, ale w czynach, słowach ludzi mniejszą lub większą odgrywających rolę w tej sztuce, która czy będzie komedyą, czy krwawą tragedyą — pokaże może dzisiejsze posiedzenie Izby. Bezwątpienia zdecyduje ono o zdrowotności i wewnętrznej sile Francyi, bo zebranie to rozstrzygnie, czy naród nie zawaha się przed parlamentarnem śledztwem przeciw jednemu z członków familii swego prezydenta? A nawiasem powiedziawszy, słowa pana Grevy wyrzeczone do jednego z członkow komisyi, które nie broniąc wprawdzie Wilsona, nie potępiają go stanowczo, jakby to przystało na męża, który katońską cnotą powinien się odznaczać — mogą niejednym umysłem zachwiać. „Mój zięć nie-ma złego temperamentu i charakteru; być może, że popełnił pewne nieroztropności. W gruncie rzeczy jest on człowiekiem uczciwym i nie uważam go za człowieka zdolnego do popełnienia hańbiącego czynu“ — oto odpowiedź pana Grevy na zarzuty czynione jego zięciowi. — Z tego stanu rzeczy chciałaby każda frakcya skorzystać, aby, uzasadniwszy konieczność kryzys ministeryalnego, wysunąć na plan pierwszy swego kandydata. Najpierw zdradzili się oportuniści, którzy chcą widzieć na krześle prezydyalnem pana Ferry. Żarliwość pobożnych tych życzeń ostudziło odezwanie się p. Cuneo d'Ornano, który przeciwstawia jako ewentualnego kandydata Boulangera; „jeżeli nie możemy — powiada p. d'Ornano — do Elysée wprowadzić Bourbon-Napoleona, wprowadzimy tam jenerała, który na wskróś zepsutą gospodarkę parlamentarną zdoła naprawić“ Ewentualnymi kandydatami na prezydenta są pp. Floquet i Freycinet, omawieni w kołach prywatnych — i jak się zdaje Flourens, obecny minister spraw zewnętrznych, na którego cześć panegiryk przez usta-Figara wybębniony bezcelowym nie jest. — Te wszystkie czynniki, które się składają na prawdopodobny przewrót — tem ciekawszem czynią zapytanie: „co z tego wyniknie.“ Na odpowiedź trzeba czekać cierpliwie, skonstatowawszy, że w tej chwili, gdy to piszemy, odbywają się poufne narady pojedyńczych frakcyj, że pan Salis przedkłada lewicy motywa, które skłoniły komisye do oświadczenia się za ankietą śledczą — co wszystko zmierza do tego, aby gorszącym tym skandalom kres położyć.

A więc przed końcem tego roku będziemy mieli jeszcze jeden zjazd — i to nie byle kogo, bo cesarza Wilhelma z carem, i nie byle gdzie, bo w Berlinie. Scena spotkania się, według najświeższych zapewnień, ma się odegrać na centralnym dworcu. Charakter jego ma być zupełnie prywatny, przy rozmowie nie będzie obecną żadna z dyplomatycznych osób. Tak głosi bardzo na seryo oficyalny telegram, który nadszedł z Berlina. „Köln Ztg.“ czyni to entrevue jeszcze bardzo warunkowem. I ma słuszność; bo to „jeżeli“ wprowadza fakt, który zjazd ten niemożliwym czyni. Stan zdrowia cesarza Wilhelma jest bardzo niebezpiecznym. Tak każą sądzić biuletyny prasy berlińskiej, oraz charakterystyczny fakt, który na giełdzie ogromne zrobił wrażenie. Niektóre z wysoko położonych w świecie osobistości otrzymały wiadomość, że stan cesarza Wilhelma i cesarzowej Augusty, która także jest cierpiącą, jest tego rodzaju, iż powrót następcy tronu jest zdecydowanym. — Chwila więc każda może przynieść wiadomość, która ukartowane plany w puch rozwieje bez śladu.

Nie chcąc być gorszą od starej Europy, Ameryka także nowe gotuje niespodzianki. Oto lakoniczna wiadomość z „New-Yorku“: „Według wiadomości z Panama były wiceprezydent Castinada został obwołany dyktatorem w Guatemala i poparty wpływem najznakomitszych osobistości, stanął na czele rewolucyi przeciw prezydentowi Vavillas. Rząd zdołał stłumić rewolucyę, uwięziwszy znaczniejszych kilku przewódców, którzy w niedzielę zostali rozstrzeleni.“

Własne telegramy Kurjera

Belgrad 2 listopada. Król skorzystał ze służącego mu na mocy § 45 konstytucji prawa i wybrał koronnych członków Skupczyny w taki sposób, że obie partje liberalna i radykalna mają po 94 przedstawicieli.

Skierniewice 2 listopada. Wielki książe Włodzimierz z małżonką dziś tu przybywa.

Konstantynopol 2 listopada. Na konwecją Anglji i Francji co do Suezu zgodziły się dotąd Austrja, Niemcy i Włochy. Dotąd tylko Rosja nie wyraziła swego zdania.

Berlin 2 listopada. Lekarze twierdzą, że cesarz za 14 dni będzie mógł już wychodzić.

Baveno 2 listopada. Dziś opuszcza Baveno cesarzewicz niemiecki a jutro stanie w San Remo, gdzie udał się z Berlina major Rabe, którego cesarz mimo choroby przed wyjazdem przyjmował.

Berlin 2 listopada. Dzisiejsza »Nat. Ztg«. zapewnia, że skutki przeziębienia u cesarza Wilhelma słabną. Rekonwalescencja widocznie postępuje.

Paryż 2 listopada. »Lanterne« pisze, iż jenerał Boulanger opuści więzienie d. 13go bm. i 14-go o godzinie 5 rano stanie w Paryżu; radykalne pismo zapowiada z tego powodu wielką demonstrację.

---

nie dzieliła żadnej przyjemności jego życia, nie była mu do niczego potrzebna.

Przypomniała sobie jednak w chwilach wielkiego zwątpienia jego słowa:

— Byłbym ostatnim łotrem, gdybym się zmienił dla ciebie! — i wierzyła mu, nakazywała sobie wiarę, że zaufała uczciwemu człowiekowi.

Pewnego razu zdobyła się na odwagę, robiąc mu lekki wyrzut, że ją opuszcza tak często, jakby się wstydził pokazywać z nią światu: ludzie brali go za kawalera, nie widywali ich razem nigdy i nigdzie

— Julu, ty mnie przestałeś kochać? — spytała go poważnie, nieśmiało, smutnie patrząc mu w oczy, jak ofiara, wyczekująca wyroku.

Spojrzał na nią, uśmiechnął się, ramionami wzruszył i odszedł bez odpowiedzi.

Odpowiedź miała jej przynieść przyszłość bardzo niedaleka...

Stało się, co od dawna było przygotowane w planach pana Juljana. Pewnego dnia zniknął z horyzontu, zabrawszy z sobą całą gotówkę swoją i swego wspólnika, nie zostawiwszy ani słowa pożegnania, ani listu, ani świstka żadnego. Po mieście mówiono o wielkiej defraudacji Ratorskiego, pisano o nim we wszystkich dziennikach, jako o jednym z najsprytniejszych oszustów, rozesłano liczne listy gończe i fotografje jego na wszystkie strony, szukano zbiega, który na wielkie sumy zarwał mnóstwo ludzi łatwowiernych i zdemaskował się nagle, jako łotr skończony.

Uciekł, zatarłszy wszelkie ślady swej ucieczki.

Kiedy pani Anastazji przyniesiono tę wiadomość do domu, nie mogła w pierwszej chwili zrozumieć czego chcą od niej, co mówią do niej, o co chodzi.

— Uciekł?... kto uciekł?... mąż mój uciekł?.. dla czego miałby uciekać!... co wy mówicie ludzie!... zastanówcie się, na Boga wszechmocnego!...

Zdawało jej się to tak nieprawdopodobnem, tak strasznem, że nie mogła uwierzyć wieściom, które co chwila się powtarzały z coraz gorszemi przydatkami.

Jakiś rozpaczliwy, spazmatyczny, okropny śmiech porwał ją i męczył jak zmora; na chwilę, na jedną chwilę chciała stracić przytomność i zmysły, aby się pozbyć okrutnej wiadomości tego, co się stało, ale nawet oszaleć nie mogła, nawet zapłakać nie potrafiła, nawet tej zwykłej łaski omdlenia okrutny los jej odmówił.

Nareszcie przyszła ostatnia, dla niej najdotkliwsza wiadomość.

— Uciekł z inną!...

. . . .

Jest na cmentarzu mogiła w zakątku, pod murem, przytulona, jakby się odsunęła nawet od umarłych, nie tylko od ludzi. Co jesieni czyjaś poczciwa ręka astry sadzi na niej i wśród zielonej darni kwiaty i lampy stawia w dzień zaduszny. Pod darnią śpi z otwartemi szklisto oczyma, z pożółkłą i wyschłą twarzą, z posiwiałemi w kilku dniach włosami ś. p. Anastazja z Łagięckich Ratorska — i prosi o westchnienie do Boga.

Mąż jej nie wie dotąd zapewne, iż w kilka miesięcy po swej ucieczce owdowiał; co go to może dzisiaj obchodzić — gdzieś na drugiej półkuli?!..

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

C. k. koleje państwowe.

Niniejszem ogłasza się konkurs na budowę gmachu administracyjnego dla Dyrekcyi ruchu c. k. kolei państwowych w Krakowie.

Rozdanie robót obliczonych na 200,000 złr. nastąpi w drodze offert za cenę ryczałtową.

Bliższe warunki składania ofert, formularze na oferty, plany, kosztorys, opisanie, jakoteż ogólne i szczegółowe oglądać można w biurze konserwacyi c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie.

Odnośne oferty mają być wniesione **najpóźniej do 10 listopada 1887, 12 godz. w południe, do c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie.**

Wadyum wynosi 10,000 złr. w. a.

Zwraca się uwagę, iż przy oddaniu budowy mogą być jedynie tylko ci przedsiębiorcy uwzględnieni, którzy tak pod względem finansowym, jak pod względem uzdolnienia fachowego w dostateczny sposób wykazać będą mogli, iż im wykonanie powyższej budowy powierzone być może.

Wiedeń w październiku 1887 roku.

1—3 C. k. generalna Dyrekcya
austr. kolei państwowych.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 3 listopada 1887.

	płacą		żądają	
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110	—	110	75
Marki niemieckie	61	15	61	65
20-frankówki za sztukę	9	90	9	96
Obligi:				
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.				
Galic. obligacye indemnizacyjne	103	50	104	50
4½% gal. pożyczka krajowa	94	50	96	—
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100	—	100	75
Listy zastawne:				
4½% listy gal. banku krajowego	95	25	96	25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101	—	101	75
4½% " " " "	96	—	97	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	92	50	96	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	91	50	92	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	91	50	92	50
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98	50	99	50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	102	50	103	50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99	—	100	—
Losy:				
Miasta Krakowa	19	50	20	50
" Stanisławowa	34	—	36	—
Warszawa, 2 listopada. 1887.				
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.				
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100	—	101	—
4% listy likwidacyjne	92	—	93	—

Telegramy:

Wiedeń, 2 listopada 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·30 Akcye kredytowe 281·40, Dukaty 5·93.

Berlin, 2 listopada 1887.

Guldeny austryackie 162·85, ruble 180·25

Pociągi na kolejach żelaznych.
od 20go Października br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa:** osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano.
Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano.
Do **Wieliczki:** o g. 11·15 przed poł. } zeg. B.-Peszt

Do **Wiednia:** pociąg kuryer o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3 00 po południu. } z. prag.

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa:** osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9 38 wieczór.
Z **Rzeszowa:** lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z **Wieliczki:** o g. 7·35 wieczór. } zeg. B.-Peszt

Z **Wiednia:** pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, 7·25 rano, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. } zeg. Prag

Z **Prus:** osobowy o g. 5 00 popoł. kuryerski o g. 8 48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór.
Z **Warszawy:** osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano } zegar Pragski

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 6 min. 5 wieczór w Podgórzu 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Odjazd z Tarnowa.

3·55 rano do Zagórza, Orłowa, Żywca.
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa.

11·10 przedpołudniem z Żywca, Zagórza.
11·30 wieczór z Żywca, Orłowa, Zagórza.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.